**Nr. 16** We Lwowie, Poniedziałek dnia 17. Stycznia 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

*Przedpłata wynosi:*
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pulkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się', lecz bywają niszczone.

**Lwów** d. 16. stycznia.

(Sprawa Dalmacka; obawy Węgrów. — Z Niemiec. — Walka Duńczyków przeciw Niemcom w północnym Szlezwiku. — Wygaśnięcie dynastji holenderskiej i nienawiść Holendrów do Niemców. — Z Paryża.)

Instrukcja, którą cesarz przesłał jen. Rodiczowi i Auerspergowi dla rokowań z powstańcami dowodzą najjaśniej, że korona ma przychylne ucho dla cierpień ludności nie-niemieckich, dręczonych ultra-centralizmem. Instrukcja ta według oświadczeń hr. Taaffego, złożonych w komisji adresowej Izby niższej, dnia 14. jest następująca: 1) Cesarz skłania się do wydania amnestji, jeżeli poddanie będzie bezwarunkowe. 2) Powstańcom ma się oświadczyć od rządu, że pozwoli Bokkezyńcom na noszenie stroju narodowego w służbie landwerzyckiej. 3) Ustawa landwerzycka w ogóle będzie przeprowadzona z całem uwzględnieniem właściwości Bokkezyńców, mianowicie uwzględniane będą osoby, służące na okrętach dalekiej jazdy (po kilka lat bez przerwy na morzu bawiących). 4) Gminom, które przez powstanie cierpią niedostatek, będzie udzielona żywność z zapasów rządowych. Warunki te powstańcy przyjęli, a mianowicie złożyli broń, jen. Rodicz zaś zwrócił im ją natychmiast. Ponieważ „liberał" Schindler powstał przeciw temu, wyłuszczył hr. Taaffe powody, które jen. Rodicza do tego skłoniły: a to, że w poddających się okręgach uwija się około 300 do 400 opryszków, musiano zatem zwrócić mieszkańcom broń dla własnej ich obrony, zwłaszcza gdy powstańcom w razie poddania się grożono z Bośnii i Hercegowiny zemstą, a więc i z tej strony będą się musieli opędzać.

Powstańcy zatem otrzymali wszystko, czego żądali przed powstaniem, jak i podczas powstania, czego żądali posłowie słowiańscy sejmu dalmackiego w swoim memorjale. Tym sposobem korona dała najzupełniejszą naganę ministerstwu, łatwo zatem zrozumieć, że liberały niemieccy wściekają się, zwłaszcza gdy zwyciężyli Słowianie, a nie Niemcy, i gdy teraz nastąpi spokój. Radziby zatem rzucić nowe zarzewie waśni, już między ludność południowo-dalmacką a koronę. Dwakroć objawialiśmy nasze podejrzenie, że biurokratyzm austrjacko-niemiecki będzie się starał kluczkami różnemi podkopać doniosłość szlachetnej amnestji cesarskiej. Sprawdza się nasze podejrzenie, i sprawdza się nasze zdanie, że liberalizm centralistyczny idzie ręka w rękę z owym biurokratyzmem. Oto na tem samem posiedzeniu komisji adresowej pytał Schindler dalej, czy prawda, że pod nadaną powstańcom amnestję podpadają i że zbrodnie pospolite, z czego byłby bardzo niekontent. Hr. Taaffe odparł, że i te zbrodnie są amnestjowane, a rzeczą sędziów będzie badać, czy popełniono takowe. Dał on tym sposobem do poznania, że badania te do procesów nie poprowadzą. Liberały chcieliby wytaczaniem śledztw i procesów o zbrodnie pospolite rzucić popłoch między poddających się, sprawić zamieszanie i nieukontentowanie, a może i bunt nowy — bo jeśli popełniono zbrodnie pospolite, to niezawodnie tylko w spółce z politycznemi. Podła sztuczka liberałów i biurokratów nie uda się.

Przy tem wszystkiem trudno zrozumieć, dla czego, skoro z wyjątkiem Poborja cały powstańczy obszar jest uspokojony, rząd nie ogłosił wyż wspomnianych warunków poddania się, ale aż dopiero gdy go przyparto w komisji adresowej. Dodamy tu, że według *Triester Ztg.* już są wiadome także straty powtańców; wynoszą one 11 w zabitych, a zatem na 1 poległego powstańca przypada 20 poległych żołnierzy.

Rzecz ciekawa, iż mimo stłumienia powstania, trwoga w Węgrzech nie ustaje, ale owszem się wzmaga. Z Pogranicza wojskowego piszą do *Pesti Napló*: „Poddanie się Bokkezyńców uważają tu wszyscy za komedję przewrotną, ażeby z odświeżonemi siłami podjąć na nowo dzieło swoje, skoro czas i przygotowania p[illegible] rozszerzyć powstanie także na ludy sąsiednie. Nadzieje malkontentów bynajmniej się nie zachwiały, wszak z poddających się tylko kobiety, dzieci i starcy są w domu. zdolni do noszenia broni trzymają się z daleka, podczas gdy kilka silnych plemion stoi pod bronią. Te mogą rozpocząć akcję na nowo, i ściągnąć do siebie tych także, którym po poddaniu się broń zwrócono. Czynność agitatorów na Pograniczu bynajmniej się nie zmniejszyła, ale owszem jeszcze wzmogła. Ciągle zbierają składki na Dalmatyńców, a co główna, z większą jeszcze jak dawniej pewnością twierdzą, że na wiosnę będzie wojna. Są to fakta, a zarazem symptomy, wzywające do przezorności i wkładające na rząd obowiązek być przygotowanym na zbliżające się wypadki."

Jest to strach płonny, dowodzący tylko, że Węgrzy nie chcieliby załatwić sprawy Pogranicza w myśl ludności, w którym to wypadku powstanie na Pograniczu byłoby w samej rzeczy bardzo możliwem.

---

Bawarska Izba niższa ukonstytuowała się i dziś ma król zagaić sejm mową tronową. Ministerjum zagrożone przewagą patrjotów w Izbie niższej zapewne oświadczy przez króla, że bynajmniej nie myśli o przystąpieniu Bawarji do Związku północno-niemieckiego. W Prusach wpływ zaprowadzenia w Austrji sądów przysięgłych dla spraw prasowych i zapowiedź, że rząd francuski wniesie projekt do ustawy o sądach przysięgłych dla wszystkich spraw politycznych, coraz mocniej się odbija. Władza związkowa przygotowuje projekt odnośny co do przestępstw prasowych, a zatem na nic się przydało, że pruska Izba panów odrzuciła wniosek dotyczący Ebertego. Sprawa ta bowiem pójdzie przed rajchstag północno-niemiecki.

Ludność duńska w zabranych przez Prusy ziemiach szlezwickich organizuje się z całym zapałem. Wszyscy Duńczycy zmówili się, że u żadnego Niemca nic nie kupią, a kupców, których wiara polityczna nie jest znaną, wzywają do stanowczego publicznego jej wyznania. „Niechaj się oświadczą — mówią Duńczycy w swej proklamacji, gazetami ogłoszonej — do której partji należą, ażobyśmy tak my, jak i wszyscy, którzy oświadczyli, że z Niemcami nie chcą robić interesów, mieli pewność albowiem n a d e s z ł a c h w i l a s t a n o w c z a: albo — albo! Gdyby na nasze wezwanie nie dano odpowiedzi, będziemy wiedzieli jak rzeczy stoją." — Przedlitawscy ultracentraliści widocznie dzisiaj dążą do tego, ażeby taksamo postąpiły w Przedlitawii ludy nie-niemieckie z Niemcami.

W Holandji zaczynają podnosić bardzo ważną w obecnej epoce sprawę, z której się okazuje, jaką nienawiścią do Niemców pałają także Holendrzy. Dynastja holenderska (Nassau-Orania) jest nieliczna. Księżna Marja zaręczona została z księciem Wied. Według konstytucji holenderskiej sprawę tę przedłożono stanom jeneralnym (parlamentowi holenderskiemu). Wysadzona *ad hoc* komisja wnosi, ażeby Stany wynurzyły swą radość, zamężcie to bowiem daje krajowi otuchę, że dynastja Orańska będzie trwać i kwitnąć, co jest zarazem rękojmią niepodległości Holandji. Jestto przytyk do następcy tronu, który mając już lat 30, nie żeni się jeszcze, chociaż królestwo są już starzy, młodszy brat następcy tronu jest słabowity, brat króla jest bezdzietny, stryj króla ma tylko dwie córki, z których jedna poszła za króla Szwecji, a druga właśnie się zaręczyła z księciem Wied, dynastja zatem może łatwo wymrzeć, a tron przypadłby jakiej dynastji niemieckiej — n i m j e s z c z e H o l a n d j a z a m i e n i s i ę w r z e c z p o s p o l i t ą. Jak widać z pism holenderskich i jak wypływa z żywego dotychczas u Holendrów ducha republikańskiego — nawet między ludem — Holendrzy raczej ogłoszą rzeczpospolitą, niżby przypuścili do tronu jaką dynastję niemiecką na mocy prawa następstwa. Już przed rokiem rozbierano i w Prusiech tę sprawę. Po wygaśnięciu dynastji holenderskiej pzypadłby tron wypędzonemu przez Prusy w r. 1866 domowi Nassau, czego Prusacy oświadczyli, że nie dopuszczą. Prusy roszczą sobie już dziś prawo do tronu w Brunszwiku gdzie po śmierci obecnie panującego księcia, dynastja wygasa. Ale do Brunszwiku ma najbliższe prawo wypędzona z Hanoweru w r. 1866 dynastja Welfów, i tej także Prusacy nie myślą dopuścić. W ogóle musimy tu dodać, że Niemcy rozzuchwaleni zwycięztwami r. 1866, wołają, że muszą zabrać Hollandję. Nie nasza to szkoda, jeśli Prusacy i w ogóle ultra-Niemcy wszystko czynią, ażeby rozruszać przeciw sobie wszystkie sąsiednie państwa i ludy.

Z Paryża donoszą, że d. 13. Napoleon III. w towarzystwie jenerałów Bazaine, Canroberta i Bourbakiego odwidził szkołę wojskową i koszary na Quai d'Orsay i naprzeciw ratusza, robił przegląd wojsk i miał do żołnierzy przemowy, których treść jednak nie jest znana. W Tuilerjach biwakuje od d. 12. pułk żuawów pod namiotami. D. 13. kipiało jeszcze mocno na kilku przedmieściach, mianowicie na Bellevillu i przedmieściu św. Antoniego, którędy przechodził w południe Rochefort a popołudniu minister spraw wewnętrznych z prefektem policji. *Gaulois* obawia się, ażeby d. 21., jako w rocznicę ścięcia Ludwika XVI. nie zaszły demonstracje. Wniosek, wytoczenia śledztwa przeciw Rochefortowi ma być dzisiaj w Ciele prawodawczem rozstrzygnięty; zapewne upadnie, bo już i prawica jest mu przeciwną.

W senacie pobił minister finansów, Buffet, Rouhera w sprawie cłowej. Ważne to dla nowego gabinetu zwycięztwo, któremu teraz Thiers jawnie przyrzekł swoje poparcie. Z powodu rozpisania kilku nowych wyborów, zażądali w Ciele prawodawczem Picard i Montpayroux usunięcia urzędników, którzy się skompromitowali przy wyborach. Minister Chevreau oświadczył, że właśnie otrzymali prefekci rozkaz zachowania się neutralnie przy wyborach, i że jeden sędzia pokoju został skasowany. Picardowi, żądającemu dalej, ażeby rząd formalnie przyrzekł, iż nie będzie stawiał kandydatów od siebie, odpowiedział Ollivier, że sprawa ta będzie wytoczona przy najbliższej jeneralnej rozprawie.

---

Trzebaby na miejscu być w Wiedniu i być dokładnie obznajomionym ze wszystkiemi zakulisowemi zabiegami, ażeby módz zrozumieć walkę, toczącą się w dziennikach wiedeńskich. Prócz *Wanderera*, prawdziwie niepodległego pisma, niezwiązanego z żadnem stronnictwem, ale teraz stanowczo przeciw bürgerministrom, a za potrzebą ugody występującego, całe dziennikarstwo wiedeńskie dzieli się albo na organa jednej lub drugiej frakcji ministerjalnej, albo na zmieniające z każdym dniem swe przekonania, podług tego jak wiatr wieje, t. j. czy szanse utrzymania się u steru są po stronie większości lub mniejszości ministrów. W ogóle u dziennikarstwa wiedeńskiego biorą górę instynkta germańskiej chęci panowania nad nie-niemieckiemi narodami, a dochodzą w *Neue freie Presse* aż do wściekłości. A jednak pomimo tej depprawacji dziennikarstwa wiedeńskiego w najważniejszych warstwach ludności wiedeńskiej, zaczyna się rozwijać opozycja przeciw większości ministrów. Już donieśliśmy, że w korporacji hurtowników wiedeńskich nie powiodło się ajentom bürgerministrów wywołać adresu zaufania dla panów G i s k r y *et consortes*. Wniosek podobny upadł, i to prawie jednomyślnością. Toż samo nie powiodło się bürgerministrom wywołać adresu zaufania i oświadczenia się za memorjałem ich w Radzie gminnej miasta Wiednia. Zebrali się radni na poufną konferencje i postanowili nie uchwalać podobnego oświadczenia, uznawszy, że bürgerministrowie prowadzą Austrję do rozbicia, więc nie są zdolni do rządzenia nią. Przez dwa lata — jak wiadomo — mając ster rządu w swym ręku, nietylko nie załatwili sporów wewnętrznych ale nawet jeszcze więcej je zaostrzyli, i jeszcze do większego zaostrzenia dążą. Wczoraj zaś miały się odbyć dwa zgromadzenia ludowe, w których zamierzono bürgerministrom uchwalić najzupełniejsze wotum nieufności.

Natomiast pocieszają się bürgerministrowie uchwałą adresową Izby wyższej, większością, którą tam uzyskali, to jest 57 przeciw 27 głosów. Lecz gdy zważymy, że z szlachty czeskiej i morawskiej, stojącej w opozycji umyślnie nie przybył na posiedzenia ani jeden, gdy zważymy, iż wszyscy arcybiskupi i biskupi, przeciwni bürgerministrom, bawiąc obecnie w Rzymie, nie mogli być na posiedzeniu, to policzywszy te niezawodnie opozycyjne głosy pokaże się, iż owe 57 głosów jest bardzo przypadkową większością, i że w razie gdyby sami tylko biskupi i arcybiskupi byli mogli wziąć udział w adresowych rozprawach Izby wyższej, adres mniejszości komisyjnej byłby otrzymał większość.

Przypatrzmy się z resztą, z jakich żywiołów składa się owa większości przypadkowa. *Tagblatt* tak ją charakteryzuje. Około rdzenia istotnie liberalnego (a liberalnym nazywa *Tagblatt* tylko centralistów à la Carlos Auersperg) skupiła się stara biurokracja, tradycja bachowska, rutyna szmerlingowska, i interes wysokiego świata finansowego i to tylko z tego powodu, iż i nie Niemcy są za zmianą konstytucji.

Jutro rozpoczynają się rozprawy nad projektem adresowym w Izbie niższej. Dzisiaj pierwszym przedmiotem na porządku dziennym ma być pierwsze czytanie rezolucji galicyjskiej. Z Polaków do uzasadnienia ma zabrać głos pan Grocholski. Do wniosku przyłączone jest żądanie, ażeby Izba rezolucję galicyjską przekazała osobnej komisji, z 24 członków złożonej, a nie do jednej z istniejących już. Z wypadku głosowania nad tym wnioskiem i w razie przyjęcia, z rezultatu wyborów do rezolucyjnej komisji, będzie można sądzić jakie w większości Izby panuje chwilowo usposobienie dla galicyjskiej rezolucji, chociaż i z najpomyślniejszego rezultatu nie można jeszcze wnosić o powodzeniu rezolucji w przyszłości. Niemcy bowiem postanowili wnioskiem rezolucyjnym tak manewrować, ażeby po przyjęciu jak najcentralistyczniejszego adresu, Polaków zatrzymać w Radzie państwa. Nawet więc pomyślny wybór komisji byłby tylko zaszachowaniem mniejszości ministrów, manewrem ocalenia Rady państwa od rozwiązania, gdyby Polacy a za nimi Słowieńcy i Tyrolczycy opuścili Radę państwa.

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Wiedeń** d. 14. stycznia.

Θ Z wielką ostentacją wychwalają nasi przeciwnicy w parlamencie legalność polskiej opozycji — słodkich słówek nie żałnją nam, a referent większości komisji adresowej Izby poselskiej dziwił się nawet w prywatnej rozmowie z naszymi delegatami, jak mogą oni tak gorliwie walczyć przeciwko niemieckiemu projektowi adresowemu, kiedy w elaboracie tym z taką względnością traktowane są „żądania zmian w konstytucji, wnoszone w drodze legalnej za pośrednictwem obowiązującemi ustawami postanowionych organów reprezentacyjnych." Doskonałą ilustracją tych afektów niemieckich i miarą, ile zechcą nam przyznać w swej łaskawości faktycznie — jeżeli nie zajdą okoliczności, które ich zmuszą do niejakiego miarkowania się, są dzisiejsze rozprawy Izby panów.

Do poniedziałku, kiedy ten list będzie mógł być drukowany, będziecie już mieli stenograficzne sprawozdania wielkich dzienników tutejszych, więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zcharakteryzować przebieg rozpraw.

Oprócz Bergera byli obecni wszyscy ministrowie — hr. Taaffe w szczególnie wesołem usposobieniu. Miejsce, przeznaczone dla członków Izby poselskiej przepełnione, tak, że w zbitej grupie zapełnili cały prawy kąt sali; galerje przepełnione, dziennikarze ściśnieni w przeznaczonej dla nich przegrodzie jak śledzie. Z polskich członków Izby panów wymienić mogę jako obecnych: książąt: Leona Sapiehę, Karola Jabłonowskiego, Konstantego Czartoryskiego i Sanguszkę i dr. Dietla. Być może, że było ich więcej, ale nie mogłem zanotować ich, bo nie znam wszystkich. Biskupów niema ani arcyksiążąt. Chociaż komplet zebrał się dość wcześnie, ale dopiero przed trzema kwandransami na 12 otworzył przewodniczący posiedzenie, gdyż oba stronnictwa nadzwyczaj żywo zajmowały się w licznych grupach agitowaniem na rzecz swoich planów kampanii, mianowicie Schmerling i prezydent Izby ks. Karol Auersperg z największą gorliwością kolportowali między członków Izby swoje opinie — reprezentant „starej ery" z pierwszym prezydentem gabinetu „nowej ery" podali sobie teraz ręce.

Po załatwieniu spraw mniejszej wagi, przystąpiono do głównego przedmiotu porządku dziennego, tj. do rozprawy ogólnej nad referatem komisji adresowej. Sprawozdawca większości ks. Antoni Auersperg, odczytał swój elaborat, skonstantowawszy przedtem lakonicznie „z ubolewaniem," że wotum większości nie uzyskało jednomyślnego poparcia wszystkich członków komisji.

Do głosu zapisali się: za referatem komisji radca dworu Arneth, br. Pratobevera i Neumann; przeciwko niemu ks. Lobkowicz, w ciągu dyskusji zażądali jeszcze głosu: za dr. Unger i hr. Hartig; przeciwko książęta: Czartoryski, Sanguszko i Jabłonowski i hr. Mitrovsky.

Pierwszy zabrał głos ks. Lobkowicz, przedstawiając większości, że jeżeli rzeczywiście pragną zwolennicy jej ugruntowania konstytucji na silniejszych podstawach, to powinni starać się przyprowadzić do skutku raczej pokojowe porozumienie się z opozycją, niż roznamiętniać ją bez potrzeby coraz więcej — bez najmniejszej nadziei złamania, chociażby najsurowszemi środkami przymusowemi. Podniósł, że mniejszość stoi tak samo na stanowisku najściślej konstytucyjnem, jak i większość, i jedni i drudzy pragną wzmocnienia tej konstytucji, tylko, że zwolennikom mniejszości zdaje się, iż przemocą fizyczną nie wyrobi się dla niej tego uznania u wszystkich ludów, jakiego wypadałoby pragnąć, gdy strona przeciwna mniema, że bezwarunkowem odrzuceniem wszelkiej sposobności ugody, dójdą do celu, do którego dążą. Zbliżenie się obu stronnictw jest polityczną koniecznością, która prędzej lub później musi nastąpić — ale lepiej, aby przyszło do tego wcześniej, ażeby oszczędzić tym sposobem skołatanemu państwu nowych przewrotów hazardownych, nowych prób. (Brawo.)

Następnemu mowcy, p. A r n e t h o w i, zdaje się znów, że polityczną potrzebą państwa jest wzajemne uciskanie jednych narodowości przez inne silniejsze. Ponieważ jak mu się zdaje, Węgrzy uciskają Sasów siedmiogrodzkich, więc łoicznem tego następstwem jest, aby w Przedlitawii także opanowywali najsilniejsi liczebnie i moralnie Niemcy inne plemiona słabsze. Twierdzi, że gdyby Niemcy nie trzymali w karbach silniejsze stronnictwa narodowościowe, to te poczęłyby znów uciskać słabsze elementa, tak mianowicie Czechy Niemców tamtejszych a Polacy Rusinów, którzy wolą już hegemonię niemiecką, niż polską, i w sejmie głosują przeciwko rezolucji. (Schmerling: brawo!) W końcu wysławia mowca dobrodziejstwa, jakie pod względem dobrobytu materjalnego i oświaty ludowej spłynęły na nasz kraj przez niemieckie gospodarstwo. Tak rzecz przedstawił, że mogłoby się zdawać, iż gdyby nie patent rewindykacyjny, to do dziś nię byłoby już nas na świecie, bo ludność naszego kraju byłaby wymarła dotychczas z głodu. Że jeszcze żyjemy, zawdzięczamy niemieckiej opiece. Także i z tego względu nie wypada uczynić zadość w zawartym w rezolucji żądaniom, że w takim razie należałoby utworzyć z wschodniej części kraju osobną prowincję z osobnym sejmem, namiestnictwem i w ogóle z oddzielną administracją dla zadowolenia Rusinów (!) Lepiej jednak dla jednych i drugich, ponieważ nie są tak rozwinięci umysłowo jak Niemcy, oddać się w opiekę tym ostatnim, jako rozumniejszym. Zamyka swą mowę odczytaniem pisma cesarzowej Marji Teressy, w którem ostrzega przed rozdrabnianiem systemu rządowego w pojedynczych prowincjach na rozmaitą modłę.

Książe C z a r t o r y s k i widzi się zmuszonym uwagami poprzedniego mowcy, zabrać głos, mianowicie co do jego uwag o Galicji. Mowca poprzedni mówił o Rusinach jako najdzielniejszej podporze Austrji przez dłuższy czas, lecz kraj istotnie wcale niema powodu być wdzięcznym rządowi ówczesnemu za rozbudzenie waśni między dwoma szczepami bratniemi jednego i tegoż samego ludu.

Poseł Kowalski żądał w ostatniej sesji sejmowej konstytuanty. Nie sądzę tedy, by to żądanie jego odpowiadało intencjom poprzedniego mowcy. Nie da się zaprzeczyć, że szkolnictwo w Galicji stoi na niskim stopniu lecz zawdzięczamy to głównie tak zwanym ojcowskim rządom przedmarcowym.

Mowca poprzedni wmięszał do rozprawy rezolucję galicyjską, a nie miał do tego powodu, albowiem nie wspomina o niej ani mowa tronowa, ani adres większości, ani nawet mniejszości. Różnica jest ta, iż większość odmawia raz na zawsze wszelkiej możności porozumienia, poprawki mniejszości zaś przypuszczają tę możność w drodze konstytucyjnej. Chodzi tu właśnie o tę różnicę. Jeśli mniejszość czuje się silną, to głównie dla tego, iż działa w harmonii z mową tronową, a tem samem z rządem, jak długo bowiem rząd zajmuje te miejsca (wskazuje na ławę ministrów) tak długo reprezentuje tutaj mowę tronową.

Wnioski mniejszości stoją w jak najściślejszej harmonii z treścią mowy tronowej, a więc i z intencjami rządu, który mowę tę za wspólną zgodą zredagował, w i ę c j e s t z a n i ą s o l i d a r n i e o d p o w i e d z i a l n y m. (Senzacja). W mowie tronowej jest wyraźnie podniesiona potrzeba porozumienia, a wnioski większości zgodnie z treścią mowy tronowej, będącej wyrazem woli monarchy i rządu, także tego samego żądają, i zwolennicy tych wniosków głosować będą przeciwko

projektowi większości, ponieważ on jest niejako krytyką tego, co wypowiedział monarcha za porozumieniem z odpowiedzialnem ministerstwem, Marja Teresa mogła doradzać do centralizacji, bo jakkolwiek zasługuje pamięć jej na wszelką cześć i poważanie, to przecież nie wyklucza to faktu, że w duszy była ona despotką, więc słowa Marji Teresy, wypowiedziane przed 120 laty nie powinne służyć za wzór postępowania dla liberalnych polityków z dzisiejszych czasów.

Wnioski mniejszości nie przesądzają spraw w żadnym razie. Gdyby takowe były przyjęte, wtedy przed obie Izby mogłyby się dostać możliwe rokowania o zgodę i przez każdą z nich mogłyby być jeszcze odrzucone; możliwość ugody jednak istniałaby zawsze jeszcze.

Większość przeciwnie odmawia już z góry wszelkiej możliwości ugody, nie wiedząc nawet, jaki rząd zasiędzie jutro na tych ławach! (Żywe oklaski z prawej.)

Mowa księcia Czartoryskiego napsuła mocno krwi Niemcom, bo kaleczył ich niemiłosiernie własną ich bronią. Trudno było mowcom z przeciwnego obozu, którzy odeprzeć usiłowali jego pociski, ukryć swego rozdrażnienia.

Br. Pratobevera dziwi się, jak może kto narzekać na centralizację, kiedy konstytucja grudniowa tak jest liberalną, że w jej ramach interesa partykularne (*Sonderinteressen*) jak najwygodniej mogą się pomieścić. Nadmienia jednak łaskawie, że ponieważ Polacy w drodze legalnej walczą o ustępstwa dla siebie, więc należy z nimi inaczej postępować, niż z tymi, co akcję polityczną opierają na prostej negacji istniejących faktycznie stosunków. Wedle jego zdania adres większości tak jest wystylizowany, że na jego podstawie pojednanie z opozycją *ist wohl möglich*.

Ks. Sanguszko oświadcza, że pierwotnie nie miał zamiaru przemawiać, ale to, co powiedzieli mowcy poprzedni z przeciwnego obozu, zmusza go do wypowiedzenia swego przekonania w traktującej się sprawie. Otóż wedle jego opinji, porozumienie na podstawie wniosku większości nie jest możliwe. Mniejszość pragnie pojednania nie w innej drodze, jak tylko w duchu konstytucji, której jednak nie zamyśla bronić w ten sposób, aby dla tych, którym ona nie wystarcza zamknąć wszelką nadzieję dojścia do celu w drodze legalnej. Adres większości jest dla nie-niemieckich ludów Austrji wołaniem: *lasciate ogni speranza* — jest formalnem wypowiedzeniem im wojny, chociażby one nawet nie miały ochoty do rozpoczęcia walki takiej.

Powszechne zdziwienie wywołała scena, jaka z powodu tego wyrażenia się księcia Sanguszki, wywiązała się między nim a prezydentem. Ks. Auersperg uznał to za swój obowiązek wezwać go do porządku za użycie wyrazu (*Kriegserklärung*). Zdziwiony mowca tłumaczy się jak najuprzejmiej, że nie miał zamiaru ubliżyć tem słowem przeciwnikom swoim, że należy darować mu, jeśeli wyrażenie było za ostre, bo nie jest tyle biegłym w niemieckim języku, aby mógł z należytą swobodą dobierać skali wyrazów. Przerywa mu jednak prezydent, oświadczając w tonie, jakiego nie powstydziłby się pierwszy lepszy szef biura prowincjonalnego, że najlepiej by było nie czynić uwag nad tem, co on powiedział. Czcigodnemu starcowi nie pozostało nic innego, jak ustąpić roznamiętnionemu Niemcowi — i nie powiedzieć tego, coby mu się należało na to odpowiedzieć.

Oprócz Auersperga najszczerzej mówił ze wszystkich Niemców Neumann, który bez ogródki oświadczył, że Izba niema obowiązku zbyt wiele respektować tego lub owego „frazesu" mowy tronowej. Naród niemiecki liczy 40 milionów, stoi wysoko pod względem cywilizacji i rozwoju materjalnego, więc jest to historyczną koniecznością aby ugięły się pod jego hegemonię drobne plemiona środkowej Europy, bez porównania słabsze liczebnie i moralnie. Jeżeli Niemców w Austrji porówna się z innemi „przez pół cywilizowanemi" narodowościami to nie będą oni mieli interesu żyć w takiem połączeniu i dążyć będą do oderwania się, do zlania się z Prusami, a wtedy resztę Austrji zabrałaby Moskwa. Więc kto walczy w Austrji przeciw Niemcom, ten pracuje dla dobra Prus i Moskwy. O porozumiewaniu nawet mowy być nie może, bo teraźniejsza konstytucja tak obszerne otwiera pole dla decentralizacji, że dalej w tym względzie iść niepodobna. Jeżeli Niemcy nie będą trzymali wszystkiego w silnej dłoni, to piekło zrobi się w Austrji (*Höllenfeuer*).

Ks. Czartoryski prosi o głos.

Hr. Mittrovsky konstatuje, że jeżeli znaczna część ludności nie jest zadowoloną z konstytucji a niemniej znaczna część druga nawet wręcz jej jest przeciwną, to gołosłowne uznanie teorji jej legalności nie przyda się w praktyce do niczego. Koniecznie potrzeba przedsięwziąć jakieś kroki, aby wyrobić dla niej ogólne uznanie. Wskazówkę do tego podają wnioski mniejszości komisji, więc jeżeli kto pragnie uchronić państwo od konieczności używania środków gwałtownych przeciwko opozycji a ugruntować istnienie konstytucji na szerokiej podstawie powszechnego uznania dobrowolnego, ten nie powinien dać swoje wotum za projektem większości.

Radca dworu Unger miał potem bardzo piękną mowę na korzyść referatu ks. Auersperga. Z nadzwyczajną zręcznością dialektyczną bronił go ze stanowiska konieczności utrzymania jednolitości państwa. Ponieważ cała waga jego rozumowania polegała na arcyzręcznem zestawieniu wyrazów, więc w streszczeniu nie możnaby dać dokładnego tego arcydzieła pod względem politycznej wymowy.

Czartoryski, Lobkowicz i Jabłonowski zabierali jeszcze głos za wnioskami mniejszości.

Większość bronił br. Hartig, poczem zabrał głos sprawozdawca, ks. Antoni Auersperg. Mowa trwała blisko 40 minut, przypominała jednak co do formy mowę posła Wężyka w naszym sejmie, t. j. chociaż w każdem słowie przebijało się gorączkowe roznamiętnienie mowcy, to przecież sposób wygłoszenia był nużący, rozumowanie nie zawsze zręczne — Niemcy mówili, że zbyt była otwarta.

Zapewne podacie ją w obszerniejszym wyciągu. Posiedzenie zamknięto po godz. 1/4.

**Wiedeń** dnia 15. stycznia.

⊙ Dziś przeprowadzono w Izbie panów dyskusję szczegółową nad adresem. Na wstępie postawił referent mniejszości komisji, ks. Lobkowicz wniosek, aby najpierw przeprowadzić rozprawę nad alineą piątą projektu adresowego, jako stanowiącą rdzeń całego aktu, tak że rozstrzygnięcie o losie tego ustępu stanowić też będzie o losie reszty poprawek mniejszości, [illegible] skrócone zostaną.

Prezydent hr. Adolf Auersperg nie przystał na to.

Rozpoczęła się więc walka krok za krokiem — ustęp za ustępem. Z obu stron walczono z roznamiętnieniem, jakie w tak trudnej do zentuzjamowania korporacji jak Izba panów, rzadko się przytrafia. W obronie wniosków mniejszości zabierali głos pp. ks. Lobkowicz, ks. Jabłonowski. ks. Czartoryski, z obozu zwolenników większości przemawiali: br. Haerdtl, hr. Hartig, hr. Wickenburg, br. Lichtenfels, dr. Hein, dr. Arneth; hr. Knfstein bronił wniesionej przez mniejszość stylizacji ustępu piątego, w którym jest mowa o stanowisku Izby wobec opozycji autonomistów. Nad tym ustępem przeprowadzono na wniosek ks. Czartoryskiego głosowanie imienne. Za stylizacją większości komisji, tj. w duchu centralistycznym głosowali: Hr. Althann, Arneth, Attems, Adolf, Antoni, Karol, Józef i Wincenty Auerspergowie, br. Burg, ks. Colloredo, hr. Coudenhove, br. Dobblhoff. hr. Dubsky, hr. Falkenhayn, dr. Felder, jen Gablenz, hr. Gleispach, br. Haerdl, br. Handel, hr. Hartig, dr. Hein, dr. Heisler, br. Herring, br. Hye, Karajan, ks. Kinsky, br. Lichtenfels, hr. Lodron, Mayr, hr. Meran, hr. Mercandin, jen. Mertens, hr. Morzin, br. Münch-Bellinghausen, dr. Neumann, Pipitz, Pratobevera, dr. Rokitansky, br. Romaszkan, br. Rothschild, br. Rueskaeffer, ks. Salm, Schmerling, Schöller, ks. Schönburg, ks. Stahremberg, Stark, br. Szymonowicz, (z Bukowiny) Leopold i Oswald admirał Tegetthoff, Thunowie, hr. Traun, dr. Unger, hr. Wickenburg, Winterstein i br. Wüllerstorff.

Za wnioskami mniejszości komisji głosowali: jenerał Clam-Gallas, ks. Czartoryski, ks. Dietrichstein-Nikolburg (Mensdorff), hr. Fünfkirchen, landgraf Fürstenberg. książę Fürstenberg. hr. Hardegg, hr. Herberstein, ks. Hohenlohe-Schilligsfürst, h. Hoyos, ks. Jabłonowski, hr. Knefstein, ks. Lanckoroński, hr. Ledebur-Wicheln, ks. Lobkowicz. hr. Alfons-Mensdorff, hr. Mittrovsky, ks. Paar, br. Resti-Ferrari. ks. Rohan, ks. Sanguszko, ks. Sapieha, ks. Schanmburg-Lippe, ks. Schwarzonberg, hr. Trauttmannsdorff, br. Wasilko, hr. Wilczek, hr. Rudolf i Eugeniusz Wrbnowie.

Ministrowie: Potocki i Hasner wstrzymali się od głosowania.

Z polskich członków Izby nie byli obecni: dr. Dietl (mylnie doniosłem wczoraj o jego obecności), Gołuchowski, hr. Krasicki, ks. Lubomirski, hr. Starzeński i dwaj biskupi: Szymonowicz i Wierzchlejski.

Brało udział w głosowaniu 84 członków, t. j. 94 n i e g ł o s o w a ł o, więc jeżeli wnioski centralistyczne otrzymały 57 na 177 członków Izby, to zwycięztwo wcale nie świetne. Wprawdzie liberalniejsze poprawki mniejszości otrzymały tylko 27 głosów od tych, co byli obecni na posiedzeniu, ale zważyć należy, że największa część tych, co byli nieobecni, nie przybyli tylko dlatego, aby nie zrywać otwarcie ze stronnictwem centralistycznem, do którego dotychczas należeli, dalej: cała partja dworska, t. j. dostojnicy dworu i stojący z dworem w styczności jenerałowie głosowali z wnioskami mniejszości, więc ztąd wniosek, że w razie stanowczym 12 głosów arcyksiążąt padłoby za wnioskami na korzyść ugody (t. j. w myśl mowy tronowej). Stronnictwu klerykalnemu także zależy na tem, aby osłabić stronnictwo bürgerministrów, bo mniemają, że na tem skorzystaliby co. Rozprawy nad ustawami wyznaniowemi wykazały, ilu głosami stronnictwo to rozporządza w Izbie panów — chociażby już nawet nie liczyć 16 biskupów, którzy prawdopodobnie nie pojawią się w ciągu tej sesji w parlamencie austrjackim. Szanse ustaw ugodowych nie stoją więc wobec tej Izby tak licho, jakby się zdawać mogło — centraliści wytężyli dziś wszystkie siły, i zyskali 57 głosów, a nie można spodziewać się, aby wnioski ultra centralistyczne zyskały kiedy więcej głosów. Po której stronie korona, po tej musi być w razach stanowczych i Izba panów (adres nie jest ustawą).

Centraliści coraz bardziej niepokoją się. Liczyli na pewne, że w tych dniach rozstrzygnie się przesilenie ministerjalne z pewnością, tymczasem na nalegania o dymisję — powtórzono ministrom zlecenie, aby pełnili obowiązki urzędowe do końca rozpraw adresowych w obu Izbach. Giskra tylko w takim razie zostałby, gdyby dymisjonowano Beusta, a o tem niema nawet mowy. Spodziewają się tu wszyscy dożyć w przyszłym tygodniu czegoś niespodziewanego.

Polscy członkowie Izby poselskiej w porozumieniu z Słowieńcami uchwalili wnosić przy rozprawach adresowych poprawki, będące prawie dosłowną reprodukcją słów cesarza w kwestji ugody, wyrzeczonych na konferencji ministrów w dniu 10. grudnia r. z.

Bawił tu przez dwa dni dr. Ziemiałkowski.

# Kronika.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie sędziów powiatowych, Piotra Wojnarskiego z Zastawnej, do Stanestie, na Bukowinie; Alojzego Uhle ze Stanestie do Sadogóry, Ludwka Majora z Uhnowa do Skolego i Romana Lewickiego z Przemyślan do Winnik. Wszystkich w tym samym charakterze urzędowym. Mianował Józefa Knppetz, adjunkta powiatowego w Radowcach, sędzią powiatowym w Zastawnej; Teodora Zubrzyckiego, zastępcę prokuratora we Lwowie sędzią powiatowym w Przemyślanach; Michała Gaspary, sekretarza Rady sądu obwodowego w Tarnopolu, sędzią powiatowym w Horodence i Wincentego Lewickiego, adjunkta sądu kraj. lwow. sędzią powiatowym w Uhnowie.

— **Na korzyść zakładu ciemnych** odbędzie się jutro, we wtorek, koncert amatorski w sali ratuszowej. Początek o godzinie 7ej wieczór.

— **Teatr.** Dziś, w poniedziałek dnia 17. stycznia: *Aktorka*, dramat w 5ciu aktach.

— **„Przyroda".** Do skromnej liczby pism polskich fachowych, przybędzie nowe pod powyższym tytułem, jako organ lwowskiego Towarzystwa technicznego. *Przyroda* będzie ilustrowanym kwartalnikiem. Wydawanie tego czasopisma uchwaliło Towarzystwo na wniosek p. Maszkowskiego na posiedzeniu piątkowem.

— **Koło polityczne** w Krakowie odbyło w piątek pierwsze posiedzenie. Wybory do zarządu wypadły w następujący sposób: przewodniczącym dr. Samelson, jego zastępcą hr. Dzieduszycki, sekretarzem Władysław Siemiński, członkami Wydziału pp. dr. Wyrobek, dr. Warschauer, Szczepański, dr. Jakubowski, Eminowicz i Chmurski.

Hr. Dzieduszycki uczynił ciekawy wniosek, ażeby Koło poleciło Wydziałowi zbadanie skutków, jakie nowo zawiązujące się akcyjne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia wywrzeć może na ekonomiczne stosunki kraju, a w szczególności na byt krajowego Towarzystwa ogniowego. Wniosek ten wywołał gorącą rozprawę. Uchwałę odroczono jednak do przyszłego posiedzenia, ponieważ nie wyczerpnięto dyskusji.

— **Stowarzyszenie kobiet w Krakowie** pod nazwą „Praca" podało już statuta do wiadomości rządu. Jak już donieśliśmy, celem Towarzystwa tego jest niesienie ludności żeńskiej pomocy moralnej i materjalnej wszelkiemi środkami, jakie służą ku temu. Życzymy z całego serca powodzenia zacnym usiłowaniom szlachetnych założycielek paniom lwowskim zaś stawiamy je za przykład godny istotnie naśladowania.

— **Safandulstwo.** Z powodu będącego w toku przeprowadzenia spisu ludności, otrzymało kilka znanych nam osób, do inteligencji miasta naszego należących „W e z w a n i e" tej treści: „magistrat król. stoł. miasta Lwowa w z y w a pana aby się . . . . . i t. d. . . . n i e z a w o d n i e s t a w i ł"

Na użalenie się ustne w magistracie, odpowiedziano im że takie tylko są druki. — Zdaje się wszakże, że budżet stołecznego król. miasta Lwowa, wystarczyłby i na sprawienie innych druków, odpowiedniejszych rozwiniętym w 19 wieku pojęciom o godności osobistej i przyjętej powszechnie formie a wreszcie prostej towarzyskiej grzeczności i przyzwoitości. Jeżeli zaś to jest niemożebnem, to przynajmniej powinniby pp. urzędnicy magistratu otrzymać zlecenie, pismem łagodzić, wyrazy, używane przez władze absolutne w średnich wiekach.

— **Stowarzyszenie św. Józefa z Arimathei.** Od r. 1863 istnieje we Lwowie Stowarzyszenie św. Józefa z Arimatei ku pogrzebaniu ubogich zmarłych. Ciche i skromne to Towarzystwo wzięło sobie zadanie, z wszelką czcią chrześciańską tym ubogim zmarłym sprawianie pogrzebów, których dawniej po nocy nago i po kilku razem na smętarz łyczakowski wywożono i w jednym grobie chowano. — Od czasu swego istnienia pogrzebało Towarzystwo to przeszło tysiąc chrześcian bez względu na stan lub wyznanie. Każdy należący do Stowarzyszenia płaci ku temu celowi skromny datek roczny w kwocie 1 złr. 26 ct. W zeszłym roku jednak, przez ubytek kilku członków Stowarzyszenia, okazał się przy zamknięciu ostatnich rachunków mały niedobór kilkunastu reńskich. — W tej chwili przybył jednak Towarzystwu z pomocną ręką pan Julian Kurkowski, tutejszy karawaniarz, który w chrześcijańskiem poczuciu miłości bliźniego odstąpił na rzecz Towarzystwa przypadającą mu z pogrzebu ś. p. weterana Kościnszkowskiego, Pióreckiego, kwotę 65 złr., czem zapobiegł nietylko niedoborowi, lecz oraz ku dalszemu prowadzeniu czynności Towarzystwa, pomocną podał rękę. Za ten szlachetny czyn Towarzystwo składa p. J. Kurkowskiemu publiczne podziękowanie.

— **Ogłoszenie.** Zarząd centralny Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej we Lwowie, uwiadamia niniejszem zarządy powiatowe, iż doroczne walne zgromadzanie delegatów Stowarzyszenia, odbędzie się dnia 19. lutego b. r. we Lwowie, jakto już okólnikiem z dnia 23. grudnia 1869 L. 750 zapowiedziano.

O miejscu i godzinie zebrania uwiadomieni będą, szanowni delegaci osobnem ogłoszeniem w dziennikach lwowskich. Obecnie zwraca się głównie uwagę szanownych Zarządów na to, iż należy przystąpić do wczesnego wyboru delegatów w tych oddziałach, gdzie to jeszcze dotąd nie nastąpiło.

Od zarządu centralnego Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.

Lwów dnia 14. stycznia 1870.

Za skretarza *Bronisław Komorowski* — W zastępstwie prezesa: *Juliusz Starkel.*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Obwieszczenie.** Dnia 1. marca 1870 o godzinie 11. z rana odbędzie się w gmachu Wydziału krajowego we Lwowie trzecie publiczne losowanie obligacji galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1866.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 10. stycznia 1870.

# Ostatnie wiadomości.

Wszystkie prawie wczorajsze wiedeńskie dzienniki podają wiadomość, iż cesarz podpisał już dymisję trzech ministrów z mniejszości i głoszą, że wczorajsza lub dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłosi tę dymisję. Tymczasem wczorajsza *Wiener Zeitung* nie podała tego ogłoszenia, a poranny nasz telegram nic o dymisji nie donosi. Zdaje się jednak pewną rzeczą, iż dymisja jest zadecydowaną, bo już beustowskie i bergerowskie organa wczoraj wykonały zwrot na korzyść pięciu ministrów. Tylko *Wanderer* wytrwał w swoim kierunku za memorjałem mniejszości, i przepowiada większości, że jeźli sama nie weźmie w ręce przeprowadzenie programu mniejszości, to Austrję doprowadzi nad przepaść.

*Morgenpost* podaje następujące szczegóły o posiedzeniu koła polskiego w sobotę wieczór: „Na posiedzeniu tem miano rozbierać wniosek Zyblikiewicza, ażeby delegaci galicyjscy, w razie gdyby większość Izby przyjęła projekt adresu Tintiego, a odrzuciła poprawki Grocholskiego, bezzwłocznie opuścili Radę państwa. Wniosek przeciwny, uczyniony przez Czajkowskiego, chce wyczekiwania decyzji Rady państwa w kwestji rezolucyjnej. Spodziewają się, że rozprawy przy tej sposobności będą bardzo żywe, a nawet pociągnąć mogą za sobą rozwiązanie koła polskiego."

W kwestji bieżącej podaje *Morgenpost* następujące nowiny: Większość gabinetu miała istotnie zgodzić się na to, iż nie może się w żadnym razie uważać za naturalnego następcę u steru państwowego, wśród utrzymanych na dal dotychczasowych stosunków rządu. Jest ona zdecydowaną, w razie gdyby jej powierzono utworzenie nowego gabinetu, lub przynajmniej życzono sobie ze strony korony ich pozostania w nowym gabinecie, postawić jako najważniejszy warunek z u p e ł n ą r ó w n o r z ę d n o ś ć z stanowiskiem g a b i n e t u t r a n s l i t a w s k i e g o. Tylko pod tym warunkiem członkowie większości ministerjalnej pozostaliby nadal w gabinecie. W każdym razie teki ministerstwa obrony krajowej i policji dostałyby się w ręce jednego z parlamentarnych członków nowego gabinetu."

Gdy dr. Rechbauer odstąpił i od zamiaru wniesienia poprawek energiczniejszych do adresu większości komisyjnej, więc dr. Grocholski, Kraiński i Svetec wnieśli osobny projekt adresowy w komisji, który popierać będą w Izbie pełnej Rady państwa. Nie dzisiaj, lecz dopiero jutro rozrozpoczynają się rozprawy nad adresem w Radzie państwa, z powodu, iż dopiero dzisiaj mogły być druki obu projektów adresowych rozdane w Izbie.

Oto jest najgłówniejszy ustęp adresu mniejszości: „Nie przepominamy wcale faktu, iż wobec dążności pojedynczych krajów i szczepów ku rozszerzeniu autonomii krajowej okazują się pożądanemi i koniecznemi zmiany w istniejącej konstytucji. Podzielamy zupełnie przeświadczenie wyrażone w Najwyższej mowie tronowej, iż forma naszej konstytucji daje najswobodniejsze pole ku zadośćuczynieniu wszelkiego rodzaju życzeniom i poglądom co do dalszego rozwoju tej konstytucji."

Z Pragi donoszą, że tamtejsza reprezentacja gminna uchwaliła jednogłośnie wysłanie do cesarza deputacji z podziękowaniem za ogłoszenie obydwu memorandów ministerjalnych, które dały ludom sposobność wglądnięcia w zasady oby frakcyj ministerjalnych i skonstatowały najwyższą wolę cesarską, ażeby wymiarkowane były drogi ku ugodzie z ludami. Dotyczący adres wypracowuje dr. Rieger. Redaktora *Obrany* skazał sąd karny pragski na 50 złr. kary za przedrukowanie artykułu skonfiskowanego, lecz uwolnionego później wyrokiem sądu przysięgłych.

D. 10. bm. hr. Chotek złożył carowi swoje listy uwierzytelniające jako poseł austrjacko-węgierski. Akt ten odbył się bez żadnych przemów, któreby wychodziły poza zwykłą formalność.

Jeneralna kongregacja soboru ułatwiła się d. 10. z „błędami filozoficznemi" (artykuły I. do XVIII syllabusa). Na posiedzeniu d. 14. jeneralna kongregacja rozpoczęła rozprawy nad karnością kościelną i wybrała (mianowaną przez papieża) deputację do spraw obrządku wschodniego. Członkowie jej nie są jeszcze ogłoszeni. Z posiedzeń prałatów trudno się teraz co dowiedzieć, z powodu bowiem, że jeden korespondent wkradł się za firanki sali obrad w ubiorze biskupa wschodniego, zaostrzono środki ostrożności. Do twierdzy św. Anioła przystęp utrudniono, zdarzały się bowiem zamachy na straż twierdzy, a zgrozą przejmuje sama myśl, że mógłby kto podpalić składy prochu w twierdzy, a z twierdzą wyleciałby w powietrze Watykan.

Klerykalne organa porównują ks. Piotra Bonapartego także z Traupmanem, z powodu, że wyzywał na pojedynek, chociaż jest wujem kardynała, że w młodości zastrzelił jednego żandarma papiezkiego, który go chciał aresztować, i w r. 1859 napisał odę na cześć wskrzeszenia Włoch. Nie zapomni tego klerykałom Napoleon III.

Garibaldi przejeżdżał przez Paryż d. 13. w drodze do Londynu.

Z Konstantynopola upewniają, że zmiana w gabinecie tureckim nastąpi niezadługo. Wielki wezyr Alibasza pozostanie, a wstąpi do gabinetu znany z misji do Egiptu Serwereffendi. Turcja protestuje przeciw nałożonemu przez wicekróla w Egipcie nowemu podatkowi, widząc w tem złamanie firmanu.

*Ruskij Inwalid* w przeglądzie swoim r. 1869 pisze: „W kwietniu 1870 r. będzie uzbrojenie armii w nowe karabiny ukończone. W ciągu r. 1869 dostawiono fortecom 400 dział nowego systemu. Budżet wojskowy na r. 1870 wynosi 140 milionów rubli, tj. o 4 milionów więcej jak r. 1869.

Według *Memorial dipl.* car moskiewski jest niebezpiecznie słaby. Choroba śledziony tak się wzmogła, że jest zupełnie zmieniony, przyczem tak się stał hypochondrycznym, że się nieraz na kilka dni zamyka i nawet nikogo z rodziny do siebie nie przypuszcza. Doniesienia naszego korespondenta z Wołynia o zajściach w rodzinie carskiej i t. p., potwierdzają się teraz z różnych stron. Zgon cara może sprowadzić ogromny przewrót w Moskiewszczyznie. Następca tronu jest wrogiem panslawizmu, stronnictwo Katkowa upada już teraz, a całe wnętrze Moskwy się rozpada. System, którym chciano zagładzić Polskę, zwraca się teraz z całą okropnością przeciw Moskwie samej. Berg powrócił do Warszawy na swoją posadę namiestniczą, chociaż Katkowsy przeciw temu z całą wściekłością agitowali.

## Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń d. 17. stycznia.** (Prywatny telegram). Cesarz przyjął dymisję wszystkich ministrów. Plenerowi polecił utworzenie nowego ministerstwa.

**Kotar dnia 16. stycznia.** Część wychodźców z Pobori, Mainy i Braica, którzy uciekli byli do Czarnogóry, powróciła już i poddała się rządowi.

**Paryż dnia 16. stycznia.** Wieści o niezgodzie w ministerstwie są fałszywe. Wszyscy ministrowie są zgodni w główniejszych sprawach.

**Rzym dnia 16. stycznia.** Trzystu ojców kościoła odmówiło podpisu swego na petycji o ogłoszenie nieomylności papieża. Trudno, ażeby sprawa nieomylności papieża pozyskać mogła jednomyślność moralną.

## Kursa z dnia 16. stycznia 1870,

godz. 1. min. 10. popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje kredytowe 254.50. Akcje banku anglo-austr. 299.50. Anglo węg. 100.—. Akcje Karola Ludwika 234.50. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 247.—. Kolej alföldzka —.—. Kolej państwowa 392.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg. półn.-wsch. —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa —.—. Kolej węg. wschodnia 90.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 116.25. Kolej Nadcisańska —.—. Usposobienie lepsze.

## Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **Odchodzą** ze Lwowa do Krakowa | o g. 5 | m. 41 | rano. |
| „ „ „ | o „ 5 | „ 16 | wieczór |
| „ „ do Czerniowiec | o „ 10 | „ 49 | rano. |
| „ „ „ | o „ 9 | „ 48 | wieczór |
| „ „ do Brod. i Złoc. | o „ 11 | „ 9 | rano. |
| „ „ „ | o „ 10 | „ 8 | wieczór |
| **Przychodzą** z Krakowa do Lwowa | o „ 10 | „ 9 | rano. |
| „ „ „ | o „ 9 | „ 28 | wieczór |
| „ z Czerniowiec „ | o „ 5 | „ 21 | rano. |
| „ „ „ | o „ 4 | „ 36 | wieczór |
| „ z Brodów i Złoc. „ | o „ 5 | „ 4 | rano. |
| „ „ „ | o „ 4 | „ 16 | wieczór |

**Lwowa 16. stycznia 1870.**

**...gielski.** Antoni Bal z Błozwy. ...ch z Śniatyna, August Gorajski Józef Ulieniecki z Wolicy, Kazi... ...szewski z Jaworowa.

**...otel Europejski.** Dominik Antoniewicz ...dubrowa, Dominik Królikowski z Podol... ...o Kamieńca, Zygmunt Żakij z Ostrowa. ...ef Bereznicki z Radymna.

**Hotel Georga.** Bolesław Augustynowicz z Kniaża, Aloizy Bocheński z Otyniowic, Stanisław Chojecki z Pieniak, Artur Dzięgalewski z Krakowa, Aleksander Kozlowski z Tarnopola, Hipolit Osęciński z Tuligłów, Henryk ...straszewski z Rzeszowa.

**Wyjechali ze Lwowa 16. stycznia 1870.**

Wilhelm Alti do Czerniowiec, dr. Erazm Łobaczewski do Przemyśla, Gustaw hr. Blücher do Czerniowiec, Zygmunt hr. Bielski do Łupaszowa, Sylwery Brześciański do Przemyśla, Hipolit Czajkowski do Bobrki, Piotr Chłopecki do Bereznicy, Antoni hr. Golejewski do Wiednia, Władysław Gołaszewski do Targowiska, Tomasz Horodyski do Wiednia, Zygmunt Hermann do Rzepniowa, Teodor hr. Karnicki do Wołczuch, Wincenty Kwiatkowski do Strzelisk, Antoni Łazowski do Ostałowiec, Franciszek Racieski do Krakowa, Leopold Raczyński do Rzęplin, Władysław Szawłoski do Podhajec, Sylwery Skolimowski do Żółkwi, Stanisław Załęski do Szkła, Karol Wawrausz do Brzozowa, Michał Niemczewski do Brodów, Kazimierz Miszewski do Medyki, Józef Janowski do Horczyna, Józef Śniechowski do Harżewic, Szymon Kutowski do Rudy.

**Przyjechali do Lwowa 17. stycznia 1870.**

**Hotel Georga:** Jan Ozurowicz z Złoczowa, Sanisław Komarnicki z Stryja, Henryk Szeliski z Kozowy.

**Hotel Europejski:** Zygmunt Cieński z Horodyszcza, Grzegorz Smulski z Waszkowic, Julian Rokicki z Kałusza.

**Hotel Angielski:** Jan hr. Stadnicki z Krakowa, M. Thurman z Kołomyi, Eugieniusz Redel z Kurowic.

**Hotel Langa:** Ferdynand Poech z Wiednia.

**Nr. 514¼.** Romuald Tergonde z Ulucza, Autoni Skrzyszowski z Hodowa, Abdon Mijakowski z Złoczowa.

**Wyjechali ze Lwowa 17. stycznia 1870.**

Bolesław Boniecki do Kornia, Stanisław Chojecki do Przemyśla, Artur Dzięgalewski do Brodów, Edward hr. Hagen do Wielkich Ocz, Franciszek Krasowski do ros. Podola, Edward Nikorowicz do Ulwówka, Hipolit Osieciński do Tuligłów, Władysław hr. Rey do Wierzbowiec, Witold Wolański do Dulib, Abraham Kardasch do Stanisławowa, Kazimierz Andruszewski do Jaworowa, Edmund Łoziński do Lipowiec, Józef Bereznicki do Radymna, Ludwik Nikodemski do Józefówki.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.